

# Napoleon fałszerzem banknotów

## Sensacyjne dokumenty z archiwów

Historycy doby napoleońskiej wiedzą, że cesarz w czasie walki z Anglią polecił drukować w państwowej, a jednak zakonspirowanej drukarni, fałszywe banknoty angielskie, a następnie w czasie wojny z Rosją, drukowano w Paryżu fałszywe banknoty rosyjskie. Dziś ujawniło się szereg szczegółów tego niezwykłego fałszerstwa. Ostatnio bowiem w archiwach znaleziono kilka dokumentów, które rzucają nowe światło na „kryminalną działalność Bonapartego” (jak nazywał to swego czasu Chateaubriand). Obecnie opowiada o tym na łamach francuskiego tygodnika „Vendredi” Paweł Jeran.

### Z ROZKAZU CESARZA

W r. 1810 grawer Lal, który pracował w wydziale kartograficznym francuskiego ministerstwa wojny, otrzymał nakaz stawienia się u dyrektora tajnej policji. Dygnitarz ten oświadczył mu bez ogródek, że rząd potrzebuje dużej ilości angielskich banknotów i że od niego, jako najwybitniejszego grawera cesarz wymaga wykonania dokładnego modelu dzierży banknotów. Na wypadek gdyby Lal miał jakieś zastrzeżenia natury etycznej, wyjaśniono

mu, że agenci Pitta przeszmuglowali do Francji olbrzymią ilość sfalszowanych banknotów francuskich, powodując dewaluację na polonodórów.

Lal zgodził się bez zastrzeżeń i nazajutrz wziął się do pracy. Wykonywanie miedziorytu dokonywane było w jego prywatnym mieszkaniu na rogu ulicy des Ursulines i St. Jacques. Grawerowi pomagał jeden z urzędników ministerstwa wojny, człowiek od dany całkowicie cesarzowi i zasługujący na zaufanie.

### NIEMOCZESNA CIEKAWOŚĆ

Po paru dniach dwie klisze były już wykonane. Lal uprzytomnił sobie, że dokonuje właściwie zbrodni kryminalnej, i nie posiada żadnego ubezpieczenia w razie, gdyby afera wykryła się. Zwrócił się wówczas do ówczesnego ministra policji gen. Savari o wydanie żelaznego listu, któryby go zabezpieczył przed gorliwością policjantów. Minister dawał odpowiedzi wymijające, wreszcie jednak zgodził się wydać (dokument ten znajduje się w państwowych archiwach). W liście tym minister policji zalecał

władzom, aby nie dokonywały rewizji w domu Lala i nie robiono mu żadnych trudności.

Mimo to policyjny komisarz dzielnicy, w której zamieszkiwał Lal, podejrzewał, że w domu jego dzieje się coś dziwnego. Udał się tam w towarzystwie dwóch policjantów: Lal wylegitymował się listem żelaznym, na który komisarz nawet nie spojrzał, starając się gwałtem dostać do środka. Lal stawiał czynny opór. Wytrzymał awanturę. Wreszcie nieporozumienie wyjaśniło się, lecz zbyt gośliwy komisarz wyleciał ze swego stanowiska.

### STRACENIE AGENTÓW

Pieniądze drukowane były przy pomocy klisz Lala w państwowej drukarni na ul. Montparnasse. Codziennie ukazywało się tysiąc banknotów rozmaitej wartości. Do Anglii szmuglowali je francuscy agenci, placąc nimi za utrzymanie i materiały wojenne. Przy okazji starano się zmienić fałszywe banknoty na prawdziwe. W paryskich archiwach znajduje się wzmianka o straceniu przez władze angielskie pięciu francuskich agentów, których pochwycono w Londynie z pięcioma tysiącami funtów fałszywych banknotów.

### BANKNOTY ROSYJSKIE

Drukowanie angielskich banknotów w państwowej drukarni przy ul. Montparnasse trwało około pół roku, po czym emisję fałszywych banknotów wstrzymano i Lal powrócił do ministerstwa wojny, gdzie wykonywał mapy wojskowe. Wszystkie mapy francuskiego generalnego sztabu, używane w czasie wojny francusko-rosyjskiej, były jego dziełem. Ale po upływie niespełna pół roku, polecono mu nową misję — fałszowanie banknotów, tym ra-

zem rosyjskich. Pieniądze rosyjskie były drukowane w innej drukarni przy ul. Beaugirard, która wypuszczała dziennie po 5.000 banknotów. Po upadku Napoleona i wejściu wojsk sprzymierzonych do Paryża, Lala przeniesiono na emeryturę. Przechował on wiernie tajemnicę i nigdy nikomu nie mówił o misji powierzonej mu przez Napoleona. Sprawa drukowania fałszywych banknotów w państwowej drukarni, ujawniła się nie z jego ust, a jedynie z dokumentów, złożonych w państwowych archiwach.

## CZŁOWIEK - ROBOT



W Berlinie odbyła się imponująca rewia pod hasłem „W imię postępu”. W czasie tej rewii zademonstrowano grupę ludzi - robotów, którą reprodujemy na naszym zdjęciu.

## Pies obrońcą i napastnikiem

### Psy w dziejach człowieka

Psy, podobnie jak wszystkie inne zwierzęta, zostały obdarzone przez naturę właściwościami odpowiednimi do klimatu, otoczenia, warunków bytu i t. d. Józef Majewski w swojej książce o psie domowym przytacza szereg ciekawych przykładów z najdawniejszych dziejów, jaką rolę odgrywały w życiu człowieka pewne gatunki psów, lub jak je do tej roli ludzie przysposabiali.

### OKRUTNE BRYTANY

Przed kilku wiekami ludzie, widząc siłę i odwagę brytanów zaczęli je tresować w kierunku dokonywania okrutnych czynów. Psy te miały wówczas za zadanie dopomagać w walce człowiekowi przeciw zwierzętom.

W roku 1514 użyczył Hiszpanie psów tych do walk z Indianami, rzucając się więc one w czasie bitwy na szeregi indyjskie, czyniąc straszliwe spustoszenie. Pies taki chwycił pierwszego lepszego Indianina za ramię i zaciągał do swoich, w razie zaś próby obrony ze strony człowieka, dusił go na miejscu.

Mimo wszystko jednak okazy-

wał się nieraz szlachetniejszym od swoich panów. Indianie opowiadają sobie starą historię o psie okrutnego kapitana Jago de Senadza, który zakał swemu psu rozszarpać schwytaną do niewoli indianę. Pies, na widok lez niebezpiecznej kobiety, mimo gwałtownych okrzyków swego pana, nie tknął Indianki.

W roku 1798, gdy mieszkańcy Jamajki podnieśli bunt przeciw Anglikom, Anglicy wysłali na wyspę wielką ilość brytanów, na których widok przerażeni murzyni poddali się bez oporu.

Ulubionymi psami Greków i Rzymian były brytany tybetańskie, zwierzęta o takiej sile, że starożytni używali ich do walki z dzikimi a nawet lwami.

### INTELEGENCJA PSIA

Siła nie jest przecież jedyną zaletą psów. Inteligencja psów jest nieraz zdumiewająca.

Słynny był pies, Bernard Barry, który dzięki swej odwadze i inteligencji uratował życie 40 ludzi. Zawsze wychodził na poszukiwanie zbłąkanych podróżnych z koszykiem uwiązany u obroży, „napelnionym” żywnością i winem, a odszukawszy zbłąkanego człowieka prowadził go do mnichów do klasztoru św. Bernarda. Często zdarzało się, że zbłąkanego, jeśli ten był już bez siły z wyczerpania, odnosił, dzwigiąc go na grzbiecie. Służył tak ludziom, blakającym się wśród gór przez lat 12. Dziś, wypchany Barry stoi w muzeum w Bernie.

### PIES ALEKSANDRA WIELKIEGO

Podanie głosi, że gdy Aleksander Wielki wyruszył na podbój Indii, przysłał mu król Albanii psa rzadkiej piękności i wielkiego wzrostu. Aleksander zachwycił się nim, ale zwierzęciem, lecz chcąc wypróbować jego odwagę, wypuścił na niego niedźwiedzia i dziki. Pies, nie ruszył się na ten widok z miejsca. Wówczas Aleksander rozgniewany, przypisując tę obojętność lenistwu psa, zakał go zabić.

Gdy wiadomość o tym doszła do króla Albanii, przysłał on Aleksandrowi Wielkiemu drugiego takiego samego psa, zaznaczając, iż pies przywykł jedynie do walk z najgroźniejszymi zwierzętami. Odtąd pies królewski walczył tylko przeciw lwom i słoniom i wychodził z nich zwycięsko, stając się ulubieńcem króla.

### CHART NA SAHARZE

Na Saharze i w sąsiednich okolicach pustyni używa się psa — podobnie jak u nas — do wszelkich usług, psy jednak nie są tam cenione wcale. Wyłącznie tylko chart jest lubiany, będąc psem biednych i bogatych. Arabowie dbają nadzwyczajnie o zachowanie czystości rasy chartów i nieraz mieszkańiec Sahary wyjeżdża w dalekie strony w poszukiwaniu odpowiedniego „partnera” dla swojej charci, nierasowa szczenięta bezlitośnie są uśmiercane.

### OBRAŻLIWY PUDEL

Psy mają często swoje dziwactwa. Pudel np. często stara się naśladować człowieka, fantazjuje, jest oporny w nauczaniu, często pokazuje jakieś własne pomysły sztuczki. Jest bardzo obraźliwy, potrafi w takim nastroju głodować, a jeśli popełni coś złego, w obawie przed karą, ukryje się, nie pokazując się nawet wtedy, gdy musi już mu dokuczać głód.

Pudel jednak odznacza się roztropnością. Pewien handlarz drobiu wyuczył swego pudla pilnowania kur. Każdego wieczora pudel wkładał ostrożnie głowę w szparę klatki, w której się mieściły kury, „licząc”, czy której nie brakuje. Pewnego razu w nieobecności pudla właściciel kur sprzedał trzy z nich innemu handlarzowi. Pudel zjawił się przy klatce niedługo potem i weszła drogą, dognął kupca, zmuszając go do powrotu. Odtąd właściciel kur musiał dokonywać transakcji sprzedaży w obecności swego pudla.

## Co zobaczymy na wystawie „Dziecko w Polsce”

Wystawa „Dziecko w Polsce”, która otwarta zostanie równocześnie z Kongresem Dziecka w Warszawie, w dniu 2 października i potrwa przez cały miesiąc, będzie niezawodnie jedną z najbardziej popularnych i najciekawszych Wystaw. Jest zresztą pierwszą tego rodzaju wystawą ogólną obejmującą całość zagadnień, dotyczących dziecka do lat 14-tu.

W gmachu przy ul. Nowogrodzkiej 74/76 Wystawa zajmie parter i dwa piętra. Na dole znajduje się reprezentacyjny

hall oraz działy opieki nad dzieckiem od niemowlęstwa, rozwój dziecka, dom rodzinny, żłobki, przedszkola, szkoły, wytworzenie zawiązków do życia, wreszcie urabianie obywatelskiego i społecznego charakteru dziecka.

Na I-szym piętrze znajdują się działy obrazujące zagadnienia szkolnictwa, przedszkoli i szkół, wyboru zawodu i orientacji zawodowej, wreszcie urabianie obywatelskiego i społecznego charakteru dziecka.

Na II-gim piętrze zarezerwowano miejsca dla Komitetów wojewódzkich Kongresu, dla instytucji społecznych oraz dla stoisk firm handlowych i przemysłowych. Znajdzie się tu również dział książek dla dziecka i książek o dziecku.

Jako modele wzorowe będą wystawione niektóre urządzenia z zakresu instytucji opiekuńczych dla dzieci, pomoce przedszkolne i zabawki dla dzieci. Pokazany będzie sklepik uczniowski i świetlica harcerska.

Na wystawie znajdują się ekspozycje artystyczne, stanowiące plon dwu konkursów, sztuk plastycznych (obrazy, rzeźby, rysunki) oraz fotografii.

Przewodnikiem po wystawie będzie katalog, opracowany przez komitet organizacyjny wystawy i wydany w dużym nakładzie.

## Dzień Zaleszczyk w radio

### w najbliższą niedzielę

W dn. 2 października zjadą do Zaleszczyk turyści i wycieczki z całej Polski na „Dzień winobrania”. Ci którzy osobiście nie będą mogli wziąć udziału w barwnych uroczystościach nad Dniestrem, usłyszą przez radio fragmenty, które zapoznają radiosłuchaczy z życiem „ciepłego Podola”, z jedynymi w Polsce, na większą skalę urządzeniami — winnicami, oraz z pieśniami tamtejszego ludu.

O godz. 9.15 prof. Józef Schwarz opowie słuchaczom o dziejach Zaleszczyk o ich rozwoju i planach na przyszłość. O godz. 9.30 z zaleszczyckiego kościoła parafialnego transmi-

towana zostanie Msza św., którą celebrować będzie ks. Józef Adamski. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór mieszany T-wa Oratoryjnego z Tarnopola pod kierownictwem o. Fabiana Madury.

O godz. 10.45 przed mikrofonem przesunie się barwny pochód grup regionalnych, które składać będą życzenia p. wojewodzie tarnopolskiemu, popisując się przy tym śpiewem i tańcami ludowymi. Kilka orkiestr ludowych urozmaici audycję. Reportaż przeprowadzą Władysław Góralewski i Kazimierz Wajda. O godz. 15.50 red. Góralewski pozna radiosłuchaczy całej Polski z przebiegiem uroczystości winobrania.

B. HOFMANN

59)

## NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Zabrał się następnie do prawego okna, zbadał je całkiem i zapytał na zakończenie:

— Było otwarte w nocy?

— Nie, zamknęliśmy je, idąc spać. My, to znaczy ja i mój kuzyn — odparła panna Malinowska. — W nocy zbudził mnie huk. Miałam wrażenie, że ktoś strzelił z rewolweru. Gdy zbiegłam na dół, to okno było otwarte... Co pan sądzi o tej historii, panie Rottwijn?

Wywiadowca popatrzył na nią i odpowiedział po namyśle.

— Sądzę, że bardzo ciekawych wiadomości mogłoby nam udzielić jegomość, który tu panią odwiedził niedawno... Ten de Katt, czy jak on tam się nazywa.

Dziewczyna patrzyła przed siebie w zadumie.

— Tak pan myśli?... — rzekła przeciągle. — Dlaczego pan przypuszcza, że on nazywa się inaczej w rzeczywistości?

Rottwijn milczał. Może doszedł do przekonania, że dalsze wyjaśnienia są przedwczesne, może co innego przykuło jego uwagę, gdyż w tym momencie zdjął ostrożnie z futryny okna kawałek grubej włochatej nitki, która się uczepliła za radełko haczyka. Przyjrzał się jej dokładnie, potem pokazał pannie Malinowskiej i zapytał:

— Czy pan Orda nie ma jakiejś części ubrania z takiej czerwonej wełny?

Panna Malinowska obejrzała strzęp włóczki, prawdopodobnie ze swetra lub z szala i potrząsnęła głową.

— Nie... przynajmniej nie widziałam. Zdaje się, mój kuzyn w ogóle nie nosi nic czerwonego.

Wywiadowca zwinął kawałek włóczki w papier i schował do teczeki.

— W takim razie to pozostawił włamywacz... — mruknął pod nosem.

— Nie nie rozumiem — podjęła po chwili panna Malinowska, znów ogarnięta niepokojem. — Takie dziwne to wszystko... Widziałam tylko, jak mój kuzyn biegnie środkiem aleją do furty ogrodowej. Wolałam za nim, nie obejrzałam się nawet... Ciągłe nurtuje mnie pytanie: gdzie on jest? Czy mu się nie stało coś złego? Przecież powinien być dawno wrócić, prawda?

Rottwijn pozbierał narzędzia, włożył je do teczeki, którą zamknął starannie — widocznie zakończył pracę. Podniósł na dziewczynę oczy, przesłonięte grubymi szklami okularów i odparł spokojnym, pewnym głosem:

— Nie, proszę pani. Wszystko przemawia za tym, że pan Orda opuścił wyspę. Dlaczego?... To jest na razie tajemnica. Ale niech pani wierzy, że nie spotkała go żadna poważniejsza przykreść i że wróci wkrótce, albo da w ogóle znak życia.

Wyciągnął rękę. Panna Malinowska uściśliła ją i powiedziała z cichym westchnieniem:

— Dziękuję za te kilka słów otuchy. Daj Boże, by pańskie przypuszczenia okazały się słuszne.

Rottwijn uśmiechnął się.

— W takich wypadkach rzadko się mylę, proszę pani... Nagle urwał, ściągając brwi i obejrzał się w stronę frontowego wejścia do domu. Ktoś otworzył drzwi, potem drugi; w oddali rozległy się kroki.

Panna Malinowska, która też nasłuchiwała z napięciem, wybiegła z pokoju. Rottwijn został, przypuszczając, że to Weninga przyszedł.

Dziewczyna wpadła do hallu i zatrzymała się jak wrośnięta w posadzkę — przed nią stał de Katt w wysokich butach marynarskich i w szerokim płaszczu brezentowym.

Przy jej wejściu zdjął czapkę skórzaną i skłonił się z szacunkiem.

— Przepraszam bardzo. Już po raz wtóry panią niepokoję. Czy mogę z panią porozmawiać?

Stała nieruchomo, patrzyła bezzadnie na gościa, czując, że nogi się pod nią uginają.

— Proszę... — wykrztusiła wreszcie.

Zrobiła zapraszający ruch, weszła do salonu, jeszcze raz spojrzęła na de Katta.

— Tu jest jeden pan z policji — dorzuciła niepewnym, z lekką łamiącym się głosem. — Przeszukiwał gabinet... pan Rottwijn.

De Katt uśmiechnął się.

— Ach, Rottwijn! Pani będzie łaskawa tu go poprosić.

Na progu odwróciła się i zapytała porywczo:

— Nie wie pan, gdzie jest mój kuzyn? Co mu się stało?

— Nic złego — odparł. — Jest obecnie na kutrze. Właśnie po to przyszedłem, by panią tam zaprowadzić.

Zatoczyła się nieco, lecz stłumiła chwilową słabość i powiedziała z bladym uśmiechem:

— Dziękuję. Zaraz poproszę...

Lecz w tym momencie wywiadowca wkroczył do salonu.

— Dzień dobry, mynheer de Katt!

— Dzień dobry, panie Rottwijn. Bardzo się cieszę, że pana spotkam — powiedział de Katt, wyciągając dłoń na powitanie. — A gdzie jest Weninga?

Wywiadowca zawahał się, przełożył tekę z prawej ręki do lewej i z ociąganiem podał dłoń de Kattowi.

— Myślałem właśnie, że to komisarz przyszedł. Lada chwila powinien tu być. A skąd się pan wziął? Gdzie pan przebywał cały czas?

— Na kutrze „Stara Mary”. A czy panowie mnie szukali?

— Hm... — chrząknął Rottwijn. — No, niby tak...

Teraz wnieśli się panna Malinowska, która do tej pory przysłuchiwała się w podnieceniu rozmowie mężczyzny.

— Mynheer de Katt wie, gdzie jest pan Orda. Mówi, że na „Starej Mary”. — Zwróciła się do de Katta: — To jest kuter rybacki Knelisa i Groota, prawda?

(D. c. n.)